

Krzysztof Pańczyk ur. w 1958 r. w Kielcach, szachista, mistrz międzynarodowy, trener II klasy, z wykształcenia magister inżynier mechanik, nauczyciel języka angielskiego w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Siedlcach, 8-krotny finalista Finałów Mistrzostw Polski, wieloletni członek kadry narodowej Polskiego Związku Szachowego

- Jak zaczęła się Pana przygoda z szachami?

- W szachy nauczył mnie grać ojciec. Miałem wtedy 6-7 lat. Byliśmy na wczasach z rodziną i w wypożyczalni gier zabrakło chińczyka. Jednak na poważniejsze zainteresowanie królewską grą trzeba było poczekać kolejne siedem lat. Będąc w siódmej klasie zacząłem uczęszczać na zajęcia w klubie szachowym. Ale mam w swoim albumie zdjęcie przy szachownicy razem z ojcem, gdy miałem półtora roku.

- Czy zainteresował się Panem trener klubowy?

- To były inne czasy. Szachy nie były wówczas popularnym sportem, a trenerów szachowych po prostu nie było. Każdy musiał się uczyć poprzez własne praktyczne doświadczenia i obserwując grę innych. Teraz sytuacja jest zupełnie inna. Rodzice planują karierę szachową swoich dzieci opłacając szkoleniowców. Dzieci są szkolone często już od wieku 6-8 lat.

Bardzo ograniczony był też dostęp do informacji. Podstawowym źródłem wiedzy były dla mnie czasopisma: polskie „Szachy” oraz radzieckie „Szachmaty”, „Szachmatnyj Biuletyn” i „64”. Na zakup jugosłowiańskiego „Informatora”, który należał do strefy dolarowej nie było mnie stać. Poza tym po pewnym czasie dorobiłem się tylko kilka książek debiutowych. Oczywiście nie było nawet mowy o komputerach, bazach danych itp. Innym problemem był brak możliwości gry z silnymi zawodnikami. Utytułowani szachiści bardzo rzadko grywali w turniejach otwartych (tzw. openach), co dzisiaj jest zjawiskiem naturalnym.

- W jaki sposób udało się Panu osiągnąć poziom gry czołówki Polski?

- Jako młody chłopak zawsze marzyłem o tym, żeby być mistrzem Polski juniorów. Dopiero wiele lat po osiągnięciu tego celu zdałem sobie sprawę, że było to bardzo trudne. Analizując układ czołówki kolejnych mistrzostw stwierdziłem, że praktycznie nie było tam zawodników spoza wielkich miast i silnych ośrodków szachowych. Ja byłem chyba pierwszym mistrzem Polski juniorów z małego ośrodka.

Myślę, że najlepszym okresem był dla mnie czas studiów. Pobyt w Warszawie i zmiana barw klubowych oraz uczestnictwo w licznych silnych turniejach oraz zgrupowaniach kadry narodowej pozwoliły mi na kontakt z wieloma silnymi szachistami. Owocem tego było szybkie przejście z czołówki juniorów do czołówki seniorów. Moje największe sukcesy odniosłem w warszawskiej „Polonii”.

- Co uważa Pan za swoje największe osiągnięcie?

- Wygrałem cztery turnieje międzynarodowe, ale myślę, że moim największym sukcesem było dzielenie 2-3 miejsca z Klaudiuszem Urbanem w Finale Mistrzostw Polski w Cetniewie 1991. Turniej wygrał wówczas Aleksander Sznapiak. Rok wcześniej zdobyłem mistrzostwo Polski w szachach szybkich (po pół godziny na partię dla każdego z zawodników) w Dębicy; trzykrotnie zdobyłem drużynowe wicemistrzostwo Polski w barwach „Polonii” Warszawa. Jednak wkrótce wycofałem się w czynnej gry w szachy i rozpocząłem pracę zawodową.

- Jednak przerwa nie trwała długo?

- Przez 6 lat grałem tylko sporadycznie. Wszystko zmieniła propozycja napisania książki. Traktowałem to jako uwieńczenie mojej kariery szachowej. Szybko więc zabrałem się do pisania.

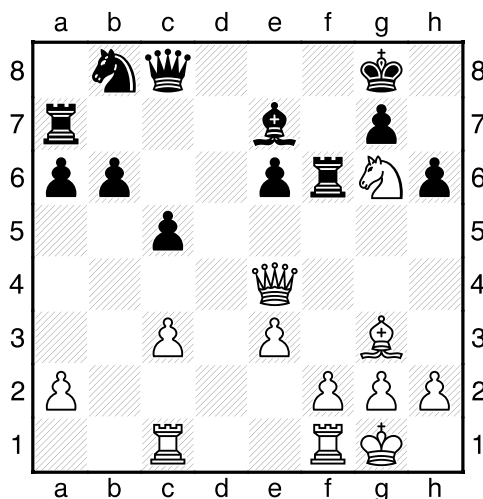
Książka nosi tytuł „Archangel and New Archangel” (wariant archangielski w partii hiszpańskiej). Zasadnicza część jest mojego autorstwa, a część dotycząca nowego wariantu archangielskiego została napisana przez angielskiego arcymistrza am. Johna Emms’a. Książka została wydana w roku 2000 Londynie w wydawnictwie Everyman Chess/Gambit, ale jest również dostępna na rynku amerykańskim. Książka otrzymała dobre recenzje i właśnie rozpocząłem pracę nad drugą.

- Słyszałam, że arcymistrz Emms w swojej ostatniej książce umieścił Pana efektowną partię.

- Tak, wydał on książkę pt. „The Most Amazing Chess Moves of All Time” (najbardziej zdumiewające ruchy szachowe wszystkich czasów). Wśród 200 wyszukanych przez niego najbardziej szokujących posunięć w całej historii szachów zamieścił również moją partię, z czego jestem bardzo dumny.

Pańczyk - Schurade, Mecz Polska - NRD do 26 lat, Zakopane 1978

1.d4 Sf6 2.c4 e6 3.Sc3 d5 4.Gg5 Ge7 5.e3 0-0 6.Wc1 h6 7.Gh4 c6 8.Sf3 Sbd7 9.Gd3 dxc4 10.Gxc4 Sd5 11.Gg3 Sxc3 12.bxc3 c5 13.0-0 b6 14.d5 Nb8 15.Se5 a6 16.dxe6 Gxe6 17.Gxe6 fxe6 18.Hg4 Hc8 19.He4 Wa7 20.Sg6 Wf6



W przedstawionej na diagramie pozycji nastąpiło nieprawdopodobne **21.Ha8!!** i białe wygrywają materiał np.: 21.Ha8 Gd8 (21...Wxa8 22.Sxe7+ Kf7 23.Sxc8; 21...Wb7 22.Sxe7+ Wxe7 23.Hxb8) 22.Hxa7 Sc6 23.Se7+ Sxe7 24.Wfd1
Dlatego czarne poddały się.

- Jak ocenia Pan wpływ szachów na umysł młodego człowieka?

- Bardzo pozytywnie. Szachy traktowane jako hobby rozwijają wiele cennych sprawności umysłu oraz cech charakteru. np. umiejętności analizy, cierpliwości, dociekliwości, twórczego i logicznego myślenia, systematyczności. Wymagają też umiejętności podejmowania ważnych decyzji w ograniczonym czasie oraz dużej koncentracji, bo jeden błąd może spowodować zaprzepaszczenie kilkugodzinnej pracy. W moim krótkim wystąpieniu do młodzieży zgromadzonej w Domu Kultury Polskiej w Wilnie podczas spotkania z redakcją „Roty” dnia 01.06.2001 podkreśliłem, że tak ukształtowane młode umysły są w chwili obecnej naszej Ojczyźnie szczególnie potrzebne. W szachach, podobnie jak w życiu podejmujemy różne decyzje, od których zależy los partii. Ułatwi nam to później działanie w różnych sytuacjach życiowych, zwłaszcza trudnych, bo szachy są sportem walki.

- Jakie są Pana plany na najbliższą przyszłość?

- Mój aktualny klub DEVO-Maraton Łomża będzie rozgrywał baraże o wejście do I ligi. Później planuję start w Mistrzostwach Europy w Szachach Szybkich i Błyskawicznych w Sopocie.

- Jakie są Pana pozaszachowe zainteresowania?

- Zawsze uważałem się za melomana. Uwielbiam muzykę Chopina. Ukończyłem szkołę muzyczną w klasie akordeonu. Śpiewam również w chórze. Interesuję się też filozofią i teologią.